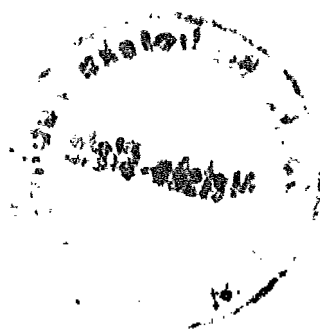


Ks. Józef Londzin.



Jaki wpływ wywarła reformacja na ukształtowanie się stosunków polskich na Śląsku Cieszyńskim?



CIESZYN.

Nakładem i drukiem „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra”

1934.



Reg (aut.)

ZBIORY REGIONALNE TREŚĆ:

	str.
Wstęp	3
1. Stosunki językowe podczas reformacji	5
2. Czasy poreformacyjne aż do wskrzeszenia organi- zacji kościoła ewangelickiego w r. 1709	11
3. Stosunki językowe w kościołach katolickich i w zborach ewangelickich od r. 1709 do 1848	16
4. Pierwsze początki ruchu narodowego w połowie XIX wieku	27

WSTĘP.

Wpływ Kościoła na ukształtowanie się stosunków narodowościowych był w średnich wiekach w wielu krajach decydujący. Tak było także w diecezji wrocławskiej, tak było i w Księstwie Cieszyńskim. Nie jest wcale przesadzone twierdzenie, że dzięki należeniu diecezji wrocł. aż do XVI w. do prowincji polskiej (gnieźnieńskiej) utrzymał się język polski na zachodnich kresach aż do naszych czasów. Synody polskie, np. łęczyckie i uniejowski, odbyte w XIII i XIV wieku, w których brał także udział biskup wrocławski i był obowiązany do przestrzegania powziętych na nich uchwał, stanęły tak wyraźnie w obronie języka polskiego w kościele i szkole, że im to stanowisko zaszczyt przynosi. Wobec faktu, że razem z kolonizacją niemiecką napłynęło do diecezji polskich, przede wszystkim do diecezji wrocławskiej, jako najbardziej na zachód wysuniętej, mnóstwo księży niemieckich, którzy głosili kazania niemieckie, odprawiali nabożeństwa niemieckie, zaprowadzali śpiew niemiecki a wielu także nauczycieli niemieckich, nie będących w stanie porozumieć się z dialektą polską, trzeba było z całą stanowczością wystąpić. Dlatego wyżej wymienione synody domagały się od duchowieństwa, zajmującego beneficja w ziemiach polskich, żeby znało język polski, również to same żądanie stawiano do nauczycieli. Przeciw tym, którzy nie umiejacym po

polsku posady nadawali, wymierzano ostre kary¹⁾).

Pewnem jest, że wszędzie tam, gdzie kolonizacja w diecezji wrocławskiej poczyniła znaczne postępy, język niemiecki otrzymał pewne przywileje w kościele i szkole. Takimi samymi przywilejami, o ile znalazła się dostateczna liczba duchowieństwa i nauczycieli polskich, cieszył się także, mimo silnej kolonizacji niemieckiej, język polski, który według wszelkiego prawdopodobieństwa z diecezji polskich w diecezji wrocławskiej najszerzych praw zażywał. Niemcy koloniści domagali się, jak widać z wielu postanowień synodów diecezjalnych, szerokich praw dla swego języka, a co przyznano Niemcom, przyznać trzeba było także Polakom.

Na zarzut, że w Księstwie Cieszyńskim mogło być pod względem językowym inaczej, że tu n. p. język czeski był w kościele i szkole dominującym, można odpowiedzieć, że o stosunkach językowych przed reformacją mamy rzeczywiście mało wiadomości, ale te, co są, przemawiają na korzyść języka polskiego, względnie niemieckiego. Były dyrektor kameralny w Cieszynie Maciej Kasperlík zestawił w artykule: „Die kirchlichen Zustände und Einrichtungen in Teschen vor Einführung der Reformation“ wszystkie fundacje, jakie przy kościołach cieszyńskich utworzone zostały. Między innemi wymienia też fundacje dla polskiego i niemieckiego kaznodziei, utworzone w roku 1498²⁾. Jest jeszcze drugi fakt historyczny, świadczący o językach uży-

¹⁾ Ustawy synodu uniejowskiego z r. 1326, § 18 u Helcla, St. pr. pol. pomn. I, str. 403.

²⁾ Notizenblatt der historisch-statistischen Section der kais.-königl. mährisch-schlesischen Gesellschaft, 1874, str. 83.

wanych w r. 1501 w kościele parafjalnym w Cieszynie, a zatem i w innych kościołach Księstwa Cieszyńskiego, bo Cieszyn można uważać za typowy pod tym względem dla parafij, położonych na obszarze polskim. Mianowicie magistrat cieszyński polecił w r. 1501 proboszczowi odczytywać spis zmarłych w jeden poniedziałek po niemiecku, w drugi zaś po polsku³⁾. W obu wypadkach pominięty jest język czeski. Nie ulega wątpliwości, że po wioskach język polski był w szkole i kościele powszechnie używany.

1. Stosunki językowe podczas reformacji.

Ewangelicy polscy, osobliwie pochodzący ze Śląska Cieszyńskiego, usiłują wmówić w społeczeństwo polskie, że oni jedynie podtrzymywali polskość naszego kraju i że ludność katolicka ulegała i ulega germanizacji i czechizacji. Twierdzenie to szerzą ewangelicy już od kilkudziesięciu lat i społeczeństwo polskie, nie badając dokładniej prawdziwości tych słów, wierzy mocno, że informacje, rozpowszechnianie tendencyjnie w czasopiśmie i broszurach, polegają na prawdzie. W ostatnich czasach zaczyna się zbytne wychwalanie patriotyzmu ewangelików polskich na Śląsku Cieszyńskim powtarzać coraz częściej, czego byśmy nawet propagatorom za złe nie brali, bo każdemu wolno się chwalić, jeżeli tego do szczęścia swego potrzebuje, gdyby akcja ta nie była niezgodna z faktami i nie była połączona z potwarzaniem i obniżaniem patriotyzmu ludności katolickiej, mieszkającej wspólnie z ewangelikami na obszarze Śląska Cieszyńskiego. Manją tą oddawna już istniejącą zaraził się między innymi i generalny superintendent kościoła ewangelickiego w Polsce

³⁾ Księga miejska z lat 1468—1722 w muzeum sądowym w Cieszynie.

Juljusz Bursche, który w rozmowie z redaktorem „Kurjera Poznańskiego“⁴⁾ pozwolił sobie między innemi na następujące twierdzenie: „Zwar tą masą mieszkają ewangelicy Polacy na Śląsku Cieszyńskim. Najlepsi to Polacy, którzy zwycięsko opierali się i oparli germanizacji i czechizacji, gdy tymczasem Polacy katolicy wynaradawiali się o wiele łatwiej, gdyż częstokroć proboszczami byli tam Czesi i Niemcy“⁵⁾.

⁴⁾ Nr. 83 z d. 8 kwietnia 1924.

⁵⁾ Tak generalny superintendent p. Juljusz Bursche w Warszawie. Wręcz przeciwnie twierdzenia znaleźć można w oficjalnej petycji „Związku śląskich ewangelików“ w Cieszynie, wniesionej do Międzysojuszniczej Komisji Ententy w Cieszynie dnia 28 marca 1919 r. (podpisy: Dr. Wrzecionko, Br. Krzywón, J. Buzek, Johann Wojnar, G. Cieslar, Dr. Cichy, Karl Ostruschka, P. Kowalla) i w prośbie ewangelickich obywateli Górnej Lesznej z dnia 3. kwietnia 1919 (podpisy: Paweł Koziel, Karol Koziel, Jerzy Koziel, Jan Kropp, Andrzej Kropp, Paweł Hławiczka, Józef Kropp, Johann Koziel), w których napisano:

1. „Z okrągło 80.000 Polaków-ewangelików są conajmniej $\frac{3}{4}$ tychże stanowczymi i znanymi wrogami kierunku Michejdowskiego, którzy od dawien dawna próbę przyłączenia Śląska do Galicji i Polski otwarcie i jak najstanowczej zwalczają.“

2. „Żąda pozostania w sferze zachodnio-europejskiej kultury i gospodarki przez przyłączenie Śląska do republiki czeskosłowackiej.“

3. „W prezbyterstwach: Skoczowa, Drogomyśla, Bielska, Starego Bielska, Jaworza, Międzyrzecza... nie ma kierunku Michejdowski ani jednego jedyne go zastępcy, któryby jako otwarty zwolennik połączenia z Polską był znany; ponadto prezbyterstwa: Cieszyna (który przedstawia największy, najstarszy, czyli macierzysty zbiór), Trzyńca, Ustronia, Wisły, Orłowej, Goleszowa składają się w swej większości z wrogów przyłączenia do Polski.“

W tym samym guście pisał już kilkakrotnie „Głos Ewangelicki“ wychodzący w Warszawie, którego zasadą pryncypalną jest głoszenie, że Kościół katolicki osłabia i podkopuje patryjotyzm polski i że tylko ewangelik może być dobrym Polakiem. W numerze z dnia 4 maja 1924 r. polemizuje „Głos“ z p. Rabskim, który w swych kartkach ulotnych, umieszczanych w „Kurjerze Warszawskim“, w numerze z dnia 20 marca 1924 r. objaśniał czytelników, że „na pomorskiej ziemi katolicyzm przez całe stulecie z górą był cudownym puklerzem polskości, a wobec zaczajonego na rubieżach prusactwa jest dziś potężnym szansem Rzeczypospolitej. A plebiscyt wykazał, że Prusy Książęce zniemczyły się przez protestantyzm“. Tego było „Głosowi Ewangelickiemu“ za dużo, dlatego zabrał głos i pozwolił sobie na następujące potępienie katolicyzmu i wywyższenie

4. „Z Polską nie utrzymywaliśmy (protestanci ślascy) żadnych stosunków; jej kraj, jej ludność zawsze była nam krwią i pochodzeniem zupełnie obcą. Przeto odrzucamy przyłączenie do Polski także i na przyszłość.“

5. „Myśl, że nasz przyszły rozwój miałby być skutym łańcuchem z losami państwa polskiego, napelnia nas troską i lękiem, iż nasza ziemia ojczysta zamienia się na olbrzymią trumnę, w której zostaną pogrzebane wszystkie szczątki i resztki odrębności szczepowej, że nad łanami naszej ojczystej ziemi rozpościera się olbrzymi całun śmiertelny, pod którym nasza tradycja, wszelki wolnościowy rozwój, pod którym wszystko, co od wieków było nasze, co było specyficznie śląskie, powoli lecz beznadziejnie musiałoby się udusić.“

6. „W związku śląskich ewangelików połączeni polscy ewangelicy nie chcą o przydzieleniu Śląska do Polski nic wiedzieć i żądają, żeby Śląsk został niepodzielony i samodzielną republiką.“

7. „My (protest. obywatele Lesznej) oświadczamy, że pod żadnym warunkiem do Polski należeć nie chcemy.“

protestantyzmu: „W istocie rzeczy rzymski katolicyzm bywa ostoją polskości niepewną, gdyż niewoli Polaków do prowadzenia polityki rzymskiej, ze szkodą dla spraw polskich. Wiadomo przecież, że na Śląsku Cieszyńskim ostoją polskości był protestantyzm, a narzędziem germanizacji właściwie katolicyzm“.

Apodyktyczne te twierdzenia, nie oparte na żadnych dowodach i źródłach historycznych, postanowiliśmy raz gruntownie zbadać i wykazać społeczeństwu polskiemu, jak się właściwie rzecz w świetle prawdy przedstawia.

Nie ulega wątpliwości, że podczas reformacji wzmogła się w Księstwie Cieszyńskim czeszczyzna, ograniczona dawniej do czeskich dokumentów. Da się to łatwo wytłumaczyć tem, że szerząca się reformacja utrzymywała bliski stosunek z braćmi czeskimi. Opiekun małoletniego księcia Wacława, Jan Pernstein był przyjacielem braci czeskich⁶⁾ i on sprowadzał z Moraw i Czech predykantów czeskich, którzy do kościołów na Śląsku wprowadzili czeskie kazania i śpiew czeski, gorliwie przez braci czeskich pielęgnowany. Po zwycięstwie reformacji spotykamy w Cieszynie kościół czeski i pastorów czeskich obok niemieckich, jak Jana Dziekana, proboszcza i czeskiego kaznodzieję, któremu w roku 1566 przydzielono fundację przeznaczoną dla kaznodziei polskiego⁷⁾.

W archiwum krajowym w Opawie znajduje się dokument z dnia 24 czerwca 1603 r., w którym książę Adam Wacław między innemi zarządza, że „ojcowie kościoła“ (Kirchenväter) niemieckiego i czeskiego kościoła powinni być od

⁶⁾ Biermann: Geschichte des Protestantismus in Oesterreichisch-Schlesien, str. 13.

⁷⁾ Biermann: jak wyżej, str. 15.

wszystkich urzędów miejskich i służb mieszczańskich uwolnieni⁸⁾).

Szersznik⁹⁾ i inni historycy śląscy wymieniają Timoteusza Lowczaniego jako czeskiego pastora kościoła ewangelickiego w Cieszynie, powołanego w r. 1599.

W r. 1549 pozwala książę Wacław mieszkańcom Puńcowa na przyjęcie godnego kapłana jako proboszcza, któryby miał głosić słowo Boże w języku niemieckim i co trzecią niedzielę w języku czeskim¹⁰⁾). Przypuszczać można, chociaż nie jest to bardzo prawdopodobne, że w Puńcowie mieszkali wówczas jeszcze Niemcy, ale Czechów z pewnością nigdy w Puńcowie nie było.

Książę Fryderyk Kazimierz, rezydujący we Frysztacie, powołał jako pierwszego proboszcza ewangelickiego do Orłowej Abrahama Zielińskiego z Byciny (powiat gliwicki). Książę frysztacki zwrócił się w r. 1568 do księcia na Brzegu i Lignicy z prośbą, by kazał go egzaminować i ordynować, dodając, że Zieliński jest jeszcze bardzo młody i nie zna wprawdzie języka łacińskiego, lecz ponieważ w „swoim języku“ jest dosyć wymowny i w chrześcijańskiej religii dosyć dobrze się orjentuje, a ponieważ jest także nadzieja, że potrzebne wiadomości z każdym dniem pomnażać będzie, należałoby go egzaminować w czeskim języku i

⁸⁾ Zeitschrift für Geschichte und Kulturgeschichte Schlesiens. Artykuł: Bericht über die wissenschaftliche Tätigkeit im schles. Landesarchiv zu Troppau, 13 rocznik 1918, str. 3.

⁹⁾ Nachrichten von Schriftstellern und Künstlern aus dem Teschner Fürstenthum, str. 116.

¹⁰⁾ Geschichte des Herzogthums Teschen v. Biermann, str. 113.

jeżeli na zadane pytania znośnie odpowie, ordynować¹¹⁾).

Ks. dziekan Fryderyk Ferdynand Chalik we Fryszcie, spisując około roku 1680 bardzo dokładnie inwentarz tamtejszych kościołów, wspomina także o wikarjówce, w której mieszkał czeski predykant (in quo Boemicus Praedicantius habitabat) i wyliczając ołtarze pisze, że siódmy umieszczony był w kaplicy zwanej kościołem czeskim, zbudowanym przez heretyków w r. 1611¹²⁾).

Z kilku powyższych szczegółów historycznych wynika, że protestantyzm wprowadził do kościołów Księstwa Cieszyńskiego język czeski, gdzie go przedtem nie było. Niema dotąd ani jednego dowodu na to, żeby na Śląsku Cieszyńskim podczas reformacji istniał choćby jeden protestancki kościół polski, natomiast przytoczyć można kilka dowodów, że istniały tu kościoły czeskie i niemieckie. Cieszyłoby nas, gdyby było inaczej, i będzie rzeczą kół ewangelickich sprawę tę tak wyjaśnić, żeby nie odbiegała od prawdy.

Na rozwój sprawy polskiej podczas reformacji wpływał także ujemnie fakt odpływu studentów śląskich z uniwersytetu krakowskiego na uniwersytety niemieckie. Po założeniu w Krakowie w r. 1400 uniwersytetu Jagiellońskiego zwróciła się prawie cała młodzież ze Śląska i z diecezji ołomunieckiej do Krakowa, chociaż młodzież z Moraw pochodząca miała nawet do Pragi bliżej, aniżeli do Krakowa. Do Krakowa trwał stały napływ scholarzów z Cieszyńskiego od r. 1407 do 1540, z Opawskiego od r. 1416 do 1536. Do Krakowa poszło w tym czasie z Cieszyna i innych

¹¹⁾ Biermann: Geschichte des Protestantismus in Oesterreichisch Schlesien, str. 49.

¹²⁾ Status Archipresbyteratus Freystadiensis et Ecclesiarum ad eundem pertinentium connotatus per Fridericum Ferdinandum Chalik, Friedencensem, Silesium, 1679.

miejsowości Księstwa Cieszyńskiego 105 scholarzów, do Pragi natomiast udało się tylko 11. Kraków wywierał więc silną atrakcję na cały Śląsk i Morawy. Z rozpowszechnieniem reformacji z powodu różnic wyznaniowych, braterskich i protestanckich, zwrócili się scholarze z Księstwa Cieszyńskiego przeważnie do Niemiec, gdzie istniały już liczne uniwersytety¹³⁾. Nie potrzebujemy dodawać, że był to dla sprawy polskiej objaw niepomyślny, bo przyczynił się niemało do zgermanizowania szlachty i częściowo także ludu. Można przeto zrozumieć, że gdy książę Adam Wacław po swoim nawróceniu się na wiarę katolicką urządził w r. 1614 wielką pielgrzymkę szlachty i ludu, liczącą około 20.000 osób na Kalwarię Zebrzydowską, kazanie dla szlachty odbyło się w języku niemieckim, dla ludu zaś w języku polskim¹⁴⁾.

2. Czasy poreformacyjne aż do wskrzeszenia organizacji kościoła ewangelickiego w r. 1709.

Po powrocie księcia Adama Wacława na łono Kościoła katolickiego w r. 1610 odzyskali katolicy tylko miejskie kościoły parafjalne i niektóre z wiejskich, lecz posiadanie ich zostało kilka razy z różnych przyczyn zakwestjonowane i po proboszczach katolickich, którzy albo zostali wydaleny, albo sami z obawy przed gwałtami i śmiercią parafje swoje opuścili, przychodzili pastorzyscy protestanccy. Dopiero w roku 1654 otrzymali katolicy wszystkie swoje kościoły napowrót, a ludność ewangelicka z nakazu władz najwyższych nie była uważana za odrębną od katolickiego wyznania,

¹³⁾ Prasek: K dějinám školství ve Slezsku, 11. Program českého gymnasia v Opavě, str. 4 i następne.

¹⁴⁾ Archiwum klasztoru OO. Bernardynów w Kalwarji Zebrzydowskiej.

lecz zaliczona została do niesfornych członków Kościoła katolickiego, których trzeba na wiarę katolicką nawrócić.

Pierwsi księża katoliccy po reformacji powołani zostali na Śląsk z Polski. Przypuszczać można, że nie stało się to przypadkiem, lecz z pewnym planem, gdyż księża katolickich można było sprowadzić z innych części diecezji wrocławskiej lub z diecezji ołomunieckiej. Nie jest wykluczonem, że pielgrzymka wyżej wymienionego księcia śląskiego na Kalwarię Zebrzydowską odegrała tu pewną rolę. Mniejsza jednak o to; faktem jest, że w Cieszynie i innych parafjach pracowali początkowo kapłani z Polski, głosząc słowo Boże w języku **polskim** i zaprowadzając napowrót śpiew i nabożeństwa **polskie**. Pierwszym proboszczem cieszyńskim po reformacji był magister akademii krakowskiej Maciej Rudzki, drugim lub jednym z następnych Wojciech Gagatkowski ze Żywca, proboszcz skoczowski, kanonik żywiecki, powołany przez księcia Fryderyka Wilhelma nie tylko na probostwo, ale także na naczelne stanowisko dziekana czyli komisarza Księstwa Cieszyńskiego. Tenże kapłan zwrócił się pismem **polskim** z dnia 7 czerwca 1632 r. do magistratu miasta Cieszyna, domagając się od niego wykonania zarządzeń cesarskich co do wykorzenia herezji. Pismo to, zachowane dotąd w archiwum m. Cieszyna, świadczy o tem, że w miejsce języka czesk. wchodzi po przywróceniu katolicyzmu na Śląsku w swoje prawa język **polski**. Dalszym dziekanem i proboszczem cieszyńskim, niewiadomo tylko czy bezpośrednim czy pośrednim następcą Gagatkowskiego, był Jan Nikłowicz z Nydku, położonego w Polsce, który jako proboszcz goleszowski i chowski pozostawił po sobie **polski** kontrakt kupna z r. 1662 i drugi „kup“ również **polski** z r. 1652, kiedy już był proboszczem i dziekanem w Cieszynie. Pierwszy „kup“ z r. 1622 jest, o ile

wiemy, najstarszym dotąd znanym zabytkiem piśmiennictwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim. Nie ulega wątpliwości, że pojawienie się u nas polskich księży katolickich zamiast czeskich pastorów ewangelickich musiało wyjść na korzyść sprawy polskiej.

W r. 1688 w miesiącu maju odbył archidiacon opolski Marcin Stephetius wizytację wszystkich kościołów w Księstwie Cieszyńskim, zaznaczając przy każdej prawie parafji, w jakim języku odbywają się tamże kazania¹⁵⁾. W Księstwie Cieszyńskim — mówi — panuje prawie wyłącznie język polski lub morawski. Tylko w dwóch parafjach, to jest w Bielsku i Międzyrzeczu, wyraźnie jest zaznaczone, że głoszą obok polskich także niemieckie kazania. W innych miejscowościach na obszarze polskim odbywały się wszędzie kazania polskie z wyjątkiem Trzycieża, gdzie zanotowany jest język czeski. Zaznaczyć jeszcze musimy, że w Bielsku odbywało się nabożeństwo ewangelickie w latach 1600—1608 jedynie w języku niemieckim¹⁶⁾, podczas gdy w roku 1688 nabożeństwo w kościele katolickim tamże odbywało się w języku polskim i niemieckim. Ze stosunki językowe w czasach kontrreformacyjnych były w kościołach katolickich dla sprawy polskiej korzystne, widać i z tego, że w kościołach, gdzie obok kazań polskich głoszą także kazania niemieckie, jak w Bielsku i Międzyrzeczu, pracowali księża, którzy niedostatecznie znali język niemiecki, co notuje wizytator, wyżej wymieniony archidiacon opolski. W r. 1679 był w Bielsku prob. ks. Chrystofor Burian, o którym wizytator pisze, że wymowa niemiecka jest niedobra i że jego kazania nie przynoszą wielkiego pożytku. W tym-

¹⁵⁾ Jungnitz: Visitationsberichte der Diözese Breslau. Archidiakonats Oppeln. Erster Theil, str. 551—599.

¹⁶⁾ Reformation und Gegenreformation in Bielitz und Umgebung von Dr. Arthur Schmidt, str. 212.

samym roku był proboszczem międzyrzeckim, rezydującym w Jasienicy, ks. Jan Cichowski, który w Międzyrzeczu głosił Niemcom tylko polskie kazania. W r. 1688 znajdował się przy kościele międzyrzeckim wikary ks. Wacław Orel, rodem z Cieszyna, który wskutek nieznajomości języka niemieckiego nie mógł głosić kazań po niemiecku, chociaż parafjanie zaliczali się po części do „czystych Niemców“¹⁷⁾. Przypuszczać nawet można, że ówczesni księża wogóle nie umieli po niemiecku, bo jeżeli Cieszyniak Orel nie umiał po niemiecku, jeżeli do Bielska i Międzyrzecza nasyłano księży nie umiejących dostatecznie po niemiecku, to prawdopodobnie księży utrakwistów, władających polskim i niemieckim językiem, było albo bardzo mało, albo ich wcale nie było. Tak to przez przywrócenie organizacji Kościoła katolickiego wzmogło się znowu znaczenie języka polskiego w kościele i szkole, bo w tej ostatniej miarodajnym był ten sam język, jaki w kościele panował. Dla uzupełnienia stosunków językowych w naszych kościołach podnieść jeszcze wypada, że Jezuici, którzy w r. 1670 osiedlili się na stałe w Cieszynie, używali w kazaniach przeważnie języka czeskiego i niemieckiego, chociaż i polski nie był zupełnie wykluczony. Tłumaczy się objaw ten tą okolicznością, że Jezuici ci pochodzili z prowincji czeskiej, mającej swą siedzibę w Ołomuńcu.

Gorzej było z czeskim śpiewem, który zakorzeniwszy się raz, nie mógł być z kościoła tak łatwo usunięty. Dziwić się jednak temu objawowi nie można, bo wpływ języka czeskiego na wiele pomników piśmiennictwa polskiego w XV i XVI wieku jest dobrze znany i wiele religijnych pieśni polskich zostało utworzonych pod wpływem czeskim, lub tłumaczonych z czeskiego, tem więc wpływ ten musiał się wyraźniej jeszcze zazna-

¹⁷⁾ Visitationsberichte Jungnitza 272, 275 i 557.

czyć na Śląsku, graniczącym z Czechami, gdzie nadto językiem urzędowym był staroczeski język, tak bardzo zbliżony do języka polskiego, że go ludność polska bez wielkiej trudności rozumiała. Jest rzeczą zrozumiałą, że z chwilą przejęcia kościołów w Księstwie Cieszyńskim przez katolików nie mógł być śpiew czeski za jednym zamachem usunięty, bo do czego się ludność przez dłuższy czas przyzwyczaiła, to i kościół musiał chcąc nie chcąc przez pewien czas tolerować.

Nie mamy wprawdzie żadnych bezpośrednich na to dowodów, że śpiew w czasach poreformacyjnych był w naszych kościołach czeski, ale wnioskować można o tem ze śpiewników, używanych przez katolików i ewangelików w XVIII wieku. Śpiewniki te były u katolików czesko-polskie, u ewangelików czeskie, aczkolwiek śpiew polski nie był i u ewangelików zupełnie wykluczony, jak o tem będzie jeszcze później mowa. Szkoły, o ile ludność posyłała do nich swoje dzieci, były polskie, bo jaki język panował w kościele, taki był też w szkole. Zresztą nauczyciele w szkołach publicznych byli prawie wszyscy pochodzenia polskiego.

Ujemny wpływ na ludność wywierała szlachta, która prawie w całości protestancka, uległa zgermanizowaniu i germanofilską swą orientację narzucała ludowi. Utrzymywała ona po dworach predykantów i nauczycieli, którzy nietylko zgromadzali ludność na niedzielne obrzędy religijne, ale także uczyli dzieci szlacheckie i nieszlacheckie, a to przede wszystkim języka niemieckiego. Stąd też tłumaczy się, jeżeli pastor Jan Muthman pisze w r. 1716, że „zacnieyszi z ludu polskiego oraz zwyczajni niemczyznę umieją¹⁸⁾” i że sam w książkach przez siebie wydanych niemczyznę uwzględ-

¹⁸⁾ Wierność Bogu y Cesarzowi, czasu powietrza Morowego należąca, str. 103.

nia i znajomość jej u swoich zborowników presumuje. W r. 1660 byli nauczycielami w dobrach szlacheckich: Sandany w Czechowicach, Anomius na zamku w Dziegielowie, Paweł Gwadrina w Lesznej, Maciej Kamenski w Karwinie, Józef Zachanader w Karpentnej, Samuel w Końskiej, Andrzej Bethlewi w Wędryni, Jan Vrainz w Szumbarku, Jakób Sandau w Pietwałdzie, Bernard Craian w Hażlachu¹⁹⁾. Są to nazwiska, o których prawie bez wyjątku powiedzieć można, że nie są ani polskie, ani też polsko-śląskie.

Książek do nabożeństwa poza śpiewnikami używano również przeważnie czeskich, chociaż i katolicy i ewangelicy posiadali też polskie książki, które pierwsi kupowali sobie z okazji pielgrzymek w Częstochowie, Krakowie i Kalwarji Zebrzydowskiej, podczas gdy drudzy otrzymywali je przeważnie z Brzegu i Wrocławia. Książki czeskie miały przewagę, co wynika z notatki Muthmana, pastora cieszyńskiego, napisanej w r. 1716, a stwierdzającej, że „modlitew morowych niewiele w Książkach tu zwyczajnych czeskich znajduje”²⁰⁾.

3. Stosunki językowe w kościołach katolickich i w zborach ewangelickich od r. 1709 do 1848.

W okresie tym widoczne jest już śmielsze uwalnianie się języka polskiego z dotychczasowych powijaków czeskich odnośnie do książek modlitewnych i po części kancjonałów. Czeskie książki modlitewne i śpiewniki nie zadowalają już ludności, wobec czego zaczynają się pojawiać polskie książki. Pierwsze takie książki wydali pastorowie cieszyńscy Jan Muthman i Samuel Lud-

¹⁹⁾ Geschichte des Protestantismus in Oesterr.-Schlesien von Biermann, str. 188.

²⁰⁾ Wierność i t. d., str. 58.^o

wik Sassadius w latach 1716 — 1730, obaj po kilka dziełek. Potrzeba wydania takich książek przez ewangelików była większa aniżeli u katolików, bo pierwsi wobec zaniku protestantyzmu w Polsce i Czechach nie mieli skąd brać potrzebnych dla ludności ewangelickiej nowych książek; podczas gdy katolicy mogli je łatwo otrzymywać z Czech lub z Polski. Ponieważ zaś książki, nabywane w Polsce, drukowane były czcionkami łacińskimi, którego to druku Ślązacy czytać nie umieli, a książki czeskie, aczkolwiek drukowane czcionkami gotyckimi, czyli tak zwaną szwabachą, nie zadowalały już ludności katolickiej, zaczęli i księża katoliccy wydawać polskie książki, również szwabachą drukowane. Pierwsza taka książka wyszła w r. 1761 pod tytułem: „Prawdziwa Jedźina Do Nieba z Pisma Świentego dokazana Droga“ i musiała być w naszym kraju bardzo rozpowszechniona, bo jeszcze obecnie znachodzą się jej liczne egzemplarze. Dla katolików wyszły jeszcze w XVIII wieku dwie książki w r. 1785 i 1788, dla ewangelików książka Jana Kłapsi, pastora w Jaworzu, w r. 1794. Dodać tu jeszcze wypada, że w r. 1761 wyszedł dla katolików kancjonał czeski, do którego jednak dodano 15 pieśni polskich, podczas gdy ewangelicy używali czeskiego kancjonału Trzanowskiego. W pierwszej połowie XIX w. pojawiło się również trochę polskich książek, wydanych tak dla katolików jak ewangelików, ale książki te nie zdołały jeszcze wyrugować z kościołów katolickich i ewangelickich czeskich kancjonałów i książek modlitewnych. Stwierdzić tylko można, że ponieważ wśród duchowieństwa katolickiego było w owych czasach wielu kapłanów z ludności miejscowej, więc język polski był w kościołach katolickich więcej w śpiewie używany, aniżeli w kościołach ewangelickich, do których powoływani byli w wielkiej części pastory z poza naszego kraju, po części ze Średniego i

Dolnego Śląska, głównie jednak z Moraw, ze Słowaczyny i Węgier.

O ile zarzut niektórych za nadto chępliwych ewangelików, jakoby w tym okresie księża katoliccy byli Niemcami lub Czechami i wskutek tego ludność polską germanizowali lub czechizowali, miałby znaleźć wiarę w społeczeństwie i prasie polskiej, musimy nań odpowiedzieć, że jest on zupełnie bezpodstawny, bo właśnie ludność katolicka posiadała przeważnie księży własnych, którzy ani nie germanizowali ani nie czechizowali, jak o tem jeszcze później będzie mowa, lecz ujmowali się gorąco za językiem ludności, wśród której pracowali, i bronili jego praw w kościele i szkole. Natomiast niezaprzeczoną jest i przez dokumenta historyczne udowodnioną prawdą, że wśród pastorów było wielu Niemców, Czechów i Słowaków, którzy orientację niemiecką i czeską wśród ewangelickiej ludności podtrzymywali i w ten sposób znaczenie i wpływ języka polskiego uszczuplali.

Szkolnictwo ludowe było aż do reform cesarzowej Marii Teresy i Józefa II przeważnie polskie, gimnazjum w Cieszynie łacińsko-niemieckie, szkoła ewangelicka w Cieszynie niemiecko-polsko-czeska. Od chwili jednak wyżej wymienionej reformy stosunki szkolne znacznie się pogorszyły, bo w szkołach ludowych wprowadzono podręczniki czeskie, a w szkole głównej w Cieszynie, która kształciła także nauczycieli, wprowadzono język niemiecki. Szkoły ludowe publiczne, które zreorganizowano w siedzibach parafii katolickich, były tylko na papierze czeskiemi, bo jak ks. Szerznik pisze, nauka odbywała się prawie wszędzie na czeskich podręcznikach po polsku, bo i nauczyciele i dzieci szkolne znały tylko język polski. W szkołach ewangelickich prywatnych, które z rozróżeniem organizacji kościoła ewangelickiego po udzieleniu mu swobód przez Józefa II w

wielu miejscowościach się potworzyły, panowały mniej więcej te same stosunki językowe, co w katolickich. Dopiero w roku 1818 wydał pastor bystrzycki Andrzej Paulini katechizm dla szkół ewangelickich w języku polskim, który zrobił pewien wyłom w czeskich podręcznikach.

W katolickich szkołach publicznych usiłowano zaprowadzić jeszcze wcześniej podręcznik polski do nauki religii katolickiej. Dekretem nadwornym z dnia 16 października 1805 przepisał cesarz do użytku katechizm dla najmniejszych dzieci i rozkazał, aby powszechne jego zaprowadzenie i przetłumaczenie na języki krajowe uskutecznić przy pomocy ordynarjatów. Aby zaś tłumaczenie to nastąpiło według prawdziwego sensu nauki religii, zwróciło się gubernjum berneńskie do wrocławskiego księcia-biskupa, aby kazał katechizm ów przetłumaczyć przez kapłana znającego język krajowy, by tem łatwiej przystąpić do jego rozpowszechnienia. Gdyby owym językiem ludowym był język czeski a nie inny, postarano by się z pewnością o tłumaczenie w Bernie, gdzie przecież nie było trudno o tłumacza, a nie domaganoby się tego od księcia-biskupa wrocławskiego. Widocznie rozchodziło się więc o katechizm polski dla diecezji wrocławskiej. Nie wiadomo jednak, czy katechizm ten rzeczywiście z druku wyszedł, gdyż dotąd nie odnaleziono żadnego egzemplarza.

Dla dzieci katolickich wyszła w r. 1823 książka modlitewna, wydana przez ks. Jana Brzuskę, proboszcza i dziekana cieszyńskiego. W przedmowie autor wyraźnie wspomina, że przeznaczona jest dla dzieci szkolnych i wzywa rodziców i nauczycieli, aby książki te „dawali chętnie w ręce dzieci i szkolników swoich“. Jest w niej modlitwa „przed Szkołą i po Szkole“, „modlitwa za Nauczycielów i Dobrodziejów“.

Że publiczne katolickie szkoły znajdowały się w wielkiej zawisłości co do podręczników od władz szkolnych, wykazuje następujące zdarzenie. Pastor Kotschy w Ustroniu napisał w r. 1844 polską Historję biblijną dla szkół ewangelickich. Manuskrypt przesłano też do Generalnego Wika-rjatu, który zaopiniowanie jej powierzył nadzorcy szkolnemu ks. Janowi Kapinusowi. Tenże pod-nosił różne zarzuty, nakoniec pisze dosłownie: „Zresztą zaznacza jeszcze podpisany uniżenie: jeżeli katolickie szkoły muszą używać przepisanej morawskiej Historji biblijnej, jakoteż wszystkich innych w morawskim języku wydanych podręcz-ników, chociaż dzieci mówią po polsku, dla czegoż ma być przyznana akatolikom polska Historia biblijna? Wyszczególnienie takie akatolickich szkół przed katolickimi wywołałoby rozgorycze-nie umysłów w tej prowincji²¹⁾. Słowa te tłumaczą nam, kto właściwie zawinił podtrzymywanie czeskich podręczników w katolickich szkołach publicznych. Nie ludność katolicka, nie dozorczy i nadzorcy szkolni, którzy począwszy od Szersznika bardzo energicznie upominali się o polskie podręczniki, są tu winowajcami, lecz najwyższe władze polityczne i szkolne.

Ewangelicy, piszący o wpływie polskiego szkolnictwa na rozwój ruchu narodowego w Księstwie Cieszyńskim, twierdzą z wielką uporczy-wością, że katolicy mieli szkoły czeskie, ewangeli-cy zaś szkoły polskie. Otóż jest to zupełnie fał-szywe przedstawienie rzeczy, bo faktem jest, że pomiędzy jednym a drugim szkolnictwem nie by-ło wielkiej różnicy. Świadkiem jest ks. Szersznik, który stwierdza w sprawozdaniu o stanie szkół w r. 1807, że „ważną przeszkodą nauki są podręcz-

²¹⁾ Ks. Londzin: Stan szkół ludowych w Księstwie Cieszyńskim na początku XIX. stulecia, str. 19 i 20.

niki w czeskim języku. Śląsko-polski dialekt jest z wyjątkiem dystryktu frydeckiego w wszystkich innych dystryktach językiem ludności i dlatego czeskie książki są dla dzieci większą częścią niezrozumiałe i nauczyciel jest zmuszony wszystko od słowa do słowa na język polski tłumaczyć i zabierać nauce mnóstwo godzin. Z tego samego źródła wypływa w wszystkich akatolickich (ewangelickich) szkołach spostrzeżona i już w zeszłym roku zganiona nierówność podręczników, którą nauczyciele w ten sposób usprawiedliwiają, że nie wydano dla nich w śląskim dialekcie ani książek religijnych ani innych podręczników, a sami nie znają języka czeskiego“. Mniej więcej to samo stwierdza Generalny Wikarjusz ks. Mateusz Opolski w piśmie z dnia 30 kwietnia 1848 r. do gubernjum berneńskiego, domagając się zaprowadzenia książek polskich w publicznych szkołach katolickich, pisząc: „Zresztą trzeba także tu zaznaczyć, że dzieci zamożniejszych rodziców używają w szkołach polskich książek, które sobie same zakupują i na których czynią dobre postępy dla teraźniejszości i przyszłości, podczas gdy dzieci ubogich rodziców zmuszone używać czeskich książek przy najlepszej woli nie mogą czerpać szczególnych korzyści dla późniejszego życia z czeskich książek“. Nierówność i różnorodność podręczników była więc w szkołach i katolickich i ewangelickich i nie zmienia w tem wiele ta okoliczność, że przez pewien czas przed rokiem 1848 używano w szkołach ewangelickich jako polskiej książki do czytania Nowego Testamentu.

Utarło się zdanie, że w szkołach katolickich panowała czeszczyzna, podczas gdy szkoły ewangelickie były polskie. Powyższe dowody przeczą temu niezbicie i stanowczo. Są nawet jeszcze dowody, że wschodnia część powiatu bielskiego, jak Czechowice, Dziedzice, Zabrzeg, Ligota, Rudzica,

Międzyrzecze, Młazańcowice a prawdopodobnie cały szereg jeszcze innych gmin, jak daleko źródła pisemne i pamięć ludzka sięgają, posiadały szkolnictwo wyłącznie polskie.

Widać to jasno z następującego zdarzenia: Jan Rosenstrauch, karczmarz w Rudzicy, oskarżył w r. 1834 tamtejszego nauczyciela Jerzego Sembola u nadzorcy szkół ks. Opolskiego w Bielsku, że nie chce uczyć w szkole trojga jego dzieci po niemiecku. Nadzorca zażądał w tej sprawie opinii od ks. proboszcza, od urzędnika dominjalnego, od wydziału gminnego i od nauczyciela. Wszyscy jednoznacznie oświadczyli, że w Rudzicy odbywa się od dawien dawna nauka w języku polskim, że nigdy w tamtejszej szkole nie uczono po niemiecku, że nie życzą sobie nauki języka niemieckiego i że nie można 130 dzieci polskich dla trojga zaniedbywać. Wobec tego nadzorca szkolny zadekretował, że nauczyciel żadną miarą nie powinien uczyć języka niemieckiego w godzinach szkolnych, lecz chyba poza godzinami szkolnymi za osobną zapłatą²²⁾.

Zdaje się, że i Grodziec posiadał już w XVIII w. polską szkołę, bo Bielowiczanie, należący do szkoły grodzieckiej, wysłali w r. 1792 podanie polskie do Generalnego Wikarjatu w Cieszynie, prosząc o przydzielenie ich napowrót do fary skoczowskiej, od której w r. 1785 oderwani zostali²³⁾.

Jeżeli zbierzemy wszystkie powyżej przytoczone dowody, to widzimy, że szkoły katolickie nie były wcale czeskiemi, lecz mimo podręczników czeskich, które albo narzucano albo któremi obdarowywano dzieci ubogie, uczono w nich po polsku. Wypadek rudzicki stwierdza też, że nie upra-

²²⁾ Ks. Londzin: Stan szkół ludowych, str. 18.

²³⁾ Akten betreffend die Besetzungen der Parochie Grodziec.

wiano germanizacji w szkołach katolickich, natomiast kładziono w szkołach ewangelickich pewien nacisk na naukę języka niemieckiego.

Reasumując wszystko, cośmy o katolickiem i ewangelickiem szkolnictwie napisali, możemy śmiało powiedzieć, że mimo trudności, jakie wyższe władze polsko-katolickiemu szkolnictwu czyniły, spełniło ono swoje zadanie wcale nieźle i nie potrzebuje się wcale obawiać krytyki, jakoby pod względem narodowym nie dotrzymywało kroku szkołom ewangelickim.

Twierdzenie więc, jakoby katolicy przed r. 1848 posiadali czeskie szkolnictwo a ewangelicy polskie, jest niesprawiedliwe i nie jest na żadnych realnych dowodach oparte. Faktem bowiem jest, że pomiędzy szkolnictwem katolickiem a ewangelickiem nie było co do języka wykładowego i co do podręczników prawie żadnej różnicy, pielegnowanie zaś niemczyzny przemawia na niekorzyść szkół ewangelickich.

Ubolewać należy, że wśród ludności ewangelickiej panowała w tym okresie czasu orientacja wybitnie niemiecka. Wspomnieliśmy już o tem powyżej, cytując Muthmana o „zacniejszych z ludu polskiego oraz zwyczajnie niemczyzną umiejących“. Wytlumaczyć sobie można ten objaw tem, że ponieważ religja protestancka przyszła z Niemiec, więc ludność ewangelicka powinna z Niemcami trzymać, ażeby wiarę swą wzmocnić i ustalić. Również szlachta śląska w większości ewangelicka, już w czasach reformacyjnych zgermanizowana, wywierała niekorzystny wpływ pod względem narodowym na ludność ją otaczającą, przyjmując jej młodzież do pokątnych szkół niemieckich i podtrzymując w niej samej ducha niemieckiego. A nie był to zwyczajny duch niemiecki, lecz niemiecko-prusko-protestancki, który niejednokrotnie dał się też odczuć ludności katolickiej.

Wyrodziła się wskutek tego pewna nienawiść między obu wyznaniem Księstwo Cieszyńskie zamieszkującymi, która aczkolwiek nie przybiera prawie nigdy wielkich rozmiarów, ani nie jest połączona z objawami niekulturalnemi, istnieje jednak aż dotąd i nie tak łatwo zniknie z widowni, bo jest głęboko zakorzeniona. Były czasy, kiedy walka była brutalna, barbarzyńska, ale na szczęście z postępem kultury i tolerancji wyznaniowej niejedno na lepsze się zmieniło.

Gdy w r. 1741 Fryderyk Wielki napadł Śląsk i Księstwo Cieszyńskie zajęte zostało przez wojska pruskie pod wodzą Schwerina, wezwani zostali Hanacy, Wąłasi i górale frydeccy przez gubernium berneńskie do obrony ojczyzny i cesarzowej Marji Teresy, jakoteż do wypędzenia i niszczenia nieprzyjaciół za przyznaniem pewnych korzyści. Górale frydeccy, zamiast uczynić ruchawkę przeciw Prusakom, rzucili się na ewangelików w tej okolicy, rabując i mordując ich. Według sprawozdania rezydenta hanowerskiego w Wiedniu z dnia 13 maja 1741 r. „powołują się (górale) na patent generała Neipperga, jakoby byli upoważnieni nie tylko publicznemu nieprzyjacielowi, ale także niewiernym poddanym, za których uważają wszystkich ewangelików, wszelkie możliwe szkody wyrządzać”²⁴).

Jak górale frydeccy dopuszczali się gwałtów na ewangelikach śląskich, tak znowu ci ostatni wyzyskiwali obecność wojska pruskiego do porachowań z katolikami. Znany jezuita Leopold Tempes, który był misjonarzem biskupim, zbudował w Oldrzychowicach w pierwszej połowie XVIII w. drewnianą kaplicę w sadzie

²⁴). Notizenblatt 1876: Die Volkserhebung in Mähren und Schlesien zur Zeit des Preussen-Einfalls 1741 und 1742; str. 52 i 53.

wójta Jana Pindura i odprowadził w niej częściej nabożeństwa. Drażniło to tamtejszych ewangelików, którzy, gdy przypadkiem podczas inwazji pruskiej przybyło do Oldrzychowic kilku żołnierzy, namówili ich do zabrania Pindurowi czterech koni, które tenże po wielkich kłopotach i dopiero po zapłaceniu 20 florenów z powrotem otrzymał²⁵).

Z jednego i drugiego wypadku wynika, że ludność katolicka podejrzewała nie bez podstawy ewangelików o tajne porozumienie z Prusakami, o czym zresztą znajduje się także wzmianka w „Pieśniach ludowych o założeniu Kościoła Ewangelickiego przed Cieszynem“, wydanych w 1859, w następujących słowach: „Ubodzy Ewangelicy Byli winowani wszyscy, Że śnać pisali po niego (króla pruskiego), Acz nikt nie dowiedzie tego“. Zresztą orientację pruską u ewangelików śląskich presumuje również Skalsky²⁶), pisząc, że z powodu krótkowidzącej austriackiej polityki, która uważała sobie za pierwsze zadanie skatoliczyć wszystkich mieszkańców, doprowadzono ostatecznie tak daleko, że zdobyte przez Fryderyka Wielkiego śląskie prowincje oswoiły się wnet z pruskim panowaniem, i dodając, że także w innych austriackich krajach utrzymywali skryci protestanci stosunki z Fryderykiem.

Nie można się nawet bardzo temu dziwić, że protestanci, czując się pokrzywdzeni przez nierównomierne traktowanie ich z katolikami, łączyli się z Prusakami i że nawet Bielszczanie, jak opowiada ks. Ludwik Heimb w swoim poemacie „Gloria Quadorum“, zwrócili się do przejeżdża-

²⁵) Akt z 7 października 1770, znajdujący się w „Akten betreffend die Besetzungen der Parochie Trzycież“.

²⁶) Zur Geschichte der evang. Kirchenverfassung in Oesterreich, str. 133.

jącego przez Bielsko cara, żeby im u cesarza wyjednać pozwolenie na budowę kościoła ewangelickiego, ale szerzenie się orjentacji pruskiej wśród ewangelików Księstwa Cieszyńskiego było dla sprawy polskiej wielce niepomysłne i szkodliwe.

Ze ewangelicy śląscy byli podporą germanizacji, na to są oprócz powyższych jeszcze inne dowody. Biermann²⁷⁾ podnosi, że na osłabienie niemieckiego żywiołu, przynajmniej w mieście Cieszynie, wywierała ludność wiejska największy wpływ, ale także twarde zarządzenia przeciw protestantom zmniejszyły znacznie liczbę Niemców. Kronikarz zaś cieszyński burmistrz Kaufmann pisze około r. 1815, że „język niemiecki znało poza luteranami tylko kilka osób w Cieszynie“²⁸⁾. Zrozumieją teraz czytelnicy, że Ślązakowszczyzna nie jest nowością na Śląsku Cieszyńskim, że jest to już stary twór, który tylko od czasu do czasu doznaje pewnego odświeżenia, jeżeli mu warunki sprzyjają.

Zupełnie inne stosunki pod względem językowym panowały w kościołach katolickich i w społeczeństwie katolickim. Za Józefa II, kiedy rozpoczęto germanizację na wielką skalę, próbowano narzucić w r. 1785 niemieckie kazania kościołowi parafjalnemu w Cieszynie. Ówczesny proboszcz ks. Antoni Alojzy Löhn wzbraniał się z całą stanowczością je zaprowadzić i chociaż wobec naciśku cyrkułu ostatecznie musiał ustąpić, to jednak według wszelkiego prawdopodobieństwa postarał się o to, aby ich istnienie nie było długotrwałe. A gdy burmistrz Leopold Kaufmann zażądał wznowienia kazań niemieckich w r. 1838 i domagał się

²⁷⁾ Geschichte des Herzogthums Teschen, str. 162.

²⁸⁾ Fr. Popiołek w artykule: „Pogląd na stosunek Śląska do Polski w epoce Napoleońskiej”. Dziennik Cieszyński Nr. 206 z dnia 12 maja 1921 r.

ich dla polskiej ludności przy tak zwanem wielkiem nabożeństwie (czyli sumie), ówczesny proboszcz ks. Jan Brzuska i jego wikariusze, jakoteż wszystkie władze duchowne jednogłośnie się temu oparli i do uszczuplenia kazań polskich nie dopuścili. Kazania niemieckie zostały wprowadzone na żądanie burmistrza i rady gminnej zaprowadzone, ale kazania polskie nic na tem nie ucierpiały.

Ks. Antoni Abendroth był najprzód wikarym od r. 1778 do 1785 w różnych miejscowościach; ponieważ nie władał dobrze językiem polskim, umieszczono go najpierw jako kapelana klasztornego u Sióstr Elżbietanek, później zaś mianowany został altarystą przy kościele św. Jerzego w Cieszynie. Również nauczyciel Jan Kotzig, popierany mocno przez gminę w r. 1820 na posadę organisty przy kościele parafjalnym w Cieszynie, nie mógł ostatecznie objąć tej posady, ponieważ między innemi nie umiał po polsku.

Powyższe przykłady nie świadczą o tem, jakoby Kościół katolicki popierał germanizację. Są nadto dowody, że dozorczy szkolni, któremi byli wyłącznie księża, dążyli do większego uwzględnienia nauki języka polskiego w niemieckiej szkole głównej i żeńskiej szkole w Cieszynie.

4. Pierwsze początki ruchu narodowego w połowie XIX wieku.

Utarło się zdanie, że początek ruchowi narodowemu na Śląsku Cieszyńskim dał Paweł Stalmach i kilku jego współpracowników, prawie wyłącznie ewangelików. Błędne te informacje, głoszone przez kilkadziesiąt lat w broszurach i prasie, wmówiły w polskie społeczeństwo, jakoby jedynie ewangelicy brali początkowo udział w ruchu narodowym naszego kraju. Rzecz się jednak zupełnie inaczej przedstawia, a zadaniem naszym będzie

przedmiot ten wszechstronnie omówić i obiektywnie go czytelnikom przedstawić.

Jak wiadomo z poprzednich wywodów, duchowieństwo katolickie domagało się od dawien dawna wprowadzenia do szkół parafjalnych zamiast czeskich podręczników, polskich książek szkolnych. Niestety pierwsze starania nie odniosły sukcesu. Dopiero petycja duchowieństwa katolickiego z dziekanstwa jabłonkowskiego z dnia 16 marca 1848 do rządu wiedeńskiego poruszyła sprawę tę na nowo w sposób niezwykle energiczny, domagając się usunięcia książek czeskich ze wszystkich szkół Księstwa Cieszyńskiego. Petycję tę poparł w całości nadzorca szkolny ks. Józef Paduch w Cieszynie i Generalny Wikariusz ks. Mateusz Opolski, a wynikiem tych starań było rozporządzenie gubernjum berneńskiego z dnia 2 września 1848, mocą którego zaprowadzono w szkołach Księstwa Cieszyńskiego książki polskie zamiast czeskich. Rozpoczęła się gorączkowa praca, żeby sukces ten należycie wyzyskać. W krótkim czasie kraj nasz otrzymał przeszło setkę szkół polskich, które sięgały od Białki aż blisko do Ostrawicy, bo np. Szonów posiadał wówczas szkołę polską. Później jednak wzięły w Opawie górę wpływy antypolskie i wiele szkół w powiatach sądowych frysztackim i bogumińskim zmieniono na czeskie. Równocześnie z katolickimi i szkoły ewangelickie otrzymały książki polskie, o ile utrzymały się w nich dotąd książki czeskie.

Nie zawadzi wspomnieć tu o tych mężach, którzy położyli bezsprzecznie duże zasługi około zaprowadzenia i ugruntowania języka polskiego w szkołach ludowych. Są to kapłani: ks. Mateusz Opolski, Generalny Wikariusz w Bielsku, ks. Józef Paduch, dziekan i nadzorca szkół w Cieszynie, ks. Andrzej Potiorek, dyrektor szkoły głównej w Cieszynie, ks. Wawrzyniec Piontek, dziekan w

Jabłonkowie i ks. Józef Plazuń, dziekan i dystryktowy dozorca we Frysztacie²⁹⁾). Wszyscy oni czynili co mogli, żeby dopomóc językowi polskiemu do zwycięstwa nad czeskim; przede wszystkim ks. Opolski zajął w tym względzie bardzo wybitne stanowisko. Za jego pobytu w Bielsku rozbrzmiewała mowa polska w całym szeregu szkół na pograniczu galicyjskiem, bez żadnej domieszki języka czeskiego. Ks. Opolskiego, władającego poprawnie językiem polskim w słowie i piśmie, uważać można za całkiem uświadomionego Polaka, który stanowiskiem swoim i indywidualnością swą wywierał duży wpływ na duchowieństwo i na nauczycieli szkół katolickich.

Pierwsza ta zdobycz narodowa, ułatwiająca w bardzo dodatni sposób dalszy rozwój sprawy narodowej, wywalczona została po długich i uciążliwych staraniach wyłącznie przez duchowieństwo katolickie. Bez tego fundamentu dalsza budowa gmachu narodowego byłaby niemożliwa. To też akcję duchowieństwa katolickiego powitać należy z najwyższem uznaniem i zaliczyć ją trzeba do najważniejszych czynów, jakimi się ludność katolicka i jej duchowieństwo poszczycić może.

Pierwotna zdobycz została wprawdzie kilka lat później trochę okrojona, ale przyznać trzeba, że duchowieństwo katolickie, o ile pochodziło z obszaru polskiego, bardzo energicznie praw języka polskiego broniło. Ciekawa rzecz, że wielu księży pochodzących z Frydku lub z Frydeckiego stanęło wówczas i później po stronie polskiej, broniąc praw języka polskiego.

Wiedząc dobrze, że obowiązkiem duchowieństwa jest wyuczyć się dobrze języka, w którym ma do ludu przemawiać, założył Generalny Wi-

²⁹⁾ Ks. Londzin: Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych w Księstwie Cieszyńskiem, str. 41.

karjusz ks. Opolski bibliotekę dla teologów w Ołomuńcu już w r. 1845, a kilka lat później zaś nałożył na wszystkich teologów — a więc i na czeskich i niemieckich — obowiązek nauczania się języka polskiego. Obowiązku nauczania się języka czeskiego nie było.

Już w r. 1848 pomyślało duchowieństwo katolickie o tem, ażeby na obszarze polskim Księstwa Cieszyńskiego wyrzucić resztki śpiewu czeskiego z kościołów katolickich. Sprawa przewlekła się aż do roku 1857, bo nie było kapłana, mogącego się zabrać do wielkiej i trudnej pracy. Dziwić się temu nie można, bo w kraju nie było sposobności nauczyć się poprawnego pod względem językowym mówienia. W gimnazjach języka polskiego nie uczono, a po studjach gimnazjalnych teolodzy szli na studia do Ołomuńca, gdzie również nie było sposobności kształcenia się w języku polskim, gdyż nauczycielem języka polskiego i to dopiero po roku 1850, był zawsze jeden z teologów. Jednakowoż pomiędzy młodszymi księżmi, którzy około roku 1848 i później kończyli swoje studia, było już sporo takich, co dobrze piśmiennym językiem władali, a jeden z nich, mianowicie ks. Antoni Janusz zabrał się do pracy i w niedługim czasie dokonał wielkiego dzieła, dając ludności katolickiej polski kancjonał, drukowany łacińskimi czcionkami. Kancjonał ten został bardzo mile przez ludność przyjęty, czego najlepszym dowodem są rychło po sobie następujące wydania. Usunął on za jednym zamachem czeskie książki modlitewne z kościołów katolickich i był tak ulubionym, że starcy nie umiejący czytać na książkach drukowanych łacińskimi czcionkami, uczyli się od dzieci szkolnych czytania, ażeby z kancjonaru tego mogli korzystać.



Alfabetyczny skorowidz osób i miejscowości.

Abendroth Antoni ks. 27.
 Adam Wacław (książę) 11.
 Anomius 16.
 Berno 19, 20, 24, 28.
 Bethlewi Andrzej 16.
 Białka 28.
 Bielowicko 22.
 Bielsko 6, 14, 25, 26, 28, 29.
 Bielsko Stare 6, 12.
 Biermann 8, 9, 16, 26.
 Bogumin 28.
 Brzeg 9, 16.
 Brzuska Jan ks. 19, 27.
 Burian Chrystofor ks. 13.
 Bursche Juljusz 6.
 Buzek J. 6.
 Chalik Fryderyk Ferd. ks. 10.
 Cichowski Jan ks. 14.
 Cichy Dr. 6.
 Cieslar G. 6.
 Cieszyn 3, 4, 5, 6, 8, 9, 12, 14, 18, 19, 20, 22, 25, 26, 27, 28.
 Craian Bernard 16.
 Czechowice 12, 16, 21.
 Częstochowa 16.
 Drogomyśl 6.
 Dziekan Jan 8.
 Frydek 21, 24, 29.
 Fryderyk Kazimierz 9.
 Fryderyk Wielki 24, 25.
 Frysztat 9, 10, 28, 29.

Gagatkowski Wojciech ks. 12.
 Goleiszów 6, 12.
 Grodziec 22.
 Gwadrina Paweł 16.
 Hażlach 16.
 Heimb Ludwik ks. 25.
 Hławiczka Paweł 6.
 Jabłonków 28, 29.
 Janusz Antoni ks. 30.
 Jaworze 6, 17.
 Józef II. 18, 26.
 Jungnitz ks. 13, 14.
 Kalwarja Zebrzydowska 11, 12, 16.
 Kamenski Maciej 16.
 Kapinus Jan ks. 20.
 Karpętna 16.
 Karwina 16.
 Kasperlik Maciej 4.
 Kaufmann Leopold 26.
 Kłapsia Jan 17.
 Końska 16.
 Kotschy 20.
 Kotzig Jan 27.
 Kowalla P. 6.
 Koziel Jerzy 6.
 „ Johann 6.
 „ Karol 6.
 „ Paweł 6.
 Kraków 10, 11, 16.
 Kropp Andrzej 6.
 „ Jan 6.
 Krzywón Br. 6.

Leszna 16.
Leszna Górna 6, 7.
Lignica 9.
Ligota 21.
Londzin Józef ks. 20, 22,
29.
Lowczani Tymoteusz 9.
Löhn Ant. Alojzy ks. 26.
Łęczycza 3.
Marja Teresa 18, 24.
Mazańcowice 22.
Michejda 6.
Międzyrzecze 6, 13, 14, 20.
Muthman Jan 15, 16, 23.
Neipperg 24.
Nikłowicz Jan ks. 12.
Nydek 12.
Oldrzychowice 24, 25.
Ołomuniec 10, 12, 14, 30.
Opawa 8, 9, 10, 11, 28.
Opole 13.
Opolski Mateusz ks. 21,
22, 28, 29, 30.
Oreł Wacław ks. 14.
Orłowa 6, 9.
Ostrawica 28.
Paduch Józef ks. 28.
Paulini Andrzej 19.
Pernstein Jan 8.
Pietwałd 16.
Pindur Jan 25.
Piontek Wawrzyniec ks.
28.
Plazuń Józef ks. 29.
Popiołek Franciszek 26.
Potiorek Andrzej ks. 28.
Praga 10, 11.
Prasek 11.

Prusy 7.
Puńców 9.
Rabski 7.
Rosenstrauch Jan 22.
Rudzica 21, 22.
Rudzki Maciej ks. 12.
Samuel 16.
Sandany 16.
Sandau Jakób 16.
Sassadius Samuel Ludwik
17.
Schmidt Artur dr. 13.
Schwerin 24.
Sembol Jerzy 22.
Skalsky 25.
Skoczów 6, 22.
Stalmach Paweł 27.
Stephetius Marcin 13.
Szersznik Leopold ks. 9,
18, 20.
Szonów 28.
Tempes Leopold ks. 24.
Trzanowski 17.
Trzycieź 13, 25.
Trzyniec 6.
Uniejów 3, 4.
Ustroń 6, 20.
Vrainz Jan 16.
Wacław książę 8, 9.
Warszawa 6, 7.
Wędrynia 16.
Wiedeń 24, 28.
Wisła 6.
Wrocław 3, 4, 12, 13, 16,
19.
Zabrzeg 21.
Zachanader Józef 16.
Zieliński Abraham 9.
Żywiec 12.